NOWY ŚWIAT
TYGODNIOWY DODATEK GŁOSU CZYTELNIKA
Rok I Niedziela 10 XII 1950 r. Nr 7

Mieszkańcy tajgi — myśliwskie plemię UDEGIERCÓW

Udegierscy myśliwi P. Kjalundsüga (od strony lewej) i Grigori Suleinsüga w swych barwnych narodowych kostiumach na polowaniu na sobole

Przed Rewolucją Październikową plemię udegierskie żyło w prymitywnych warunkach. Za czasów radzieckich powstały kluby i biblioteki. Na zdjęciu. uczennice VI klasy w czasie lekcji

Najlepszym myśliwym kołchozu jest Kjalundsüga, który plan dostawy futer wykonał w 200%

Kjalundsüga odnalazł w pniu drzewnym gniazdo sobole wysłane gałązkami jodły i świerków Młode sobole zwiększyły bogactwo kołchozu

W Buriat — Mongolskiej Republice Radzieckiej, której centrum stanowi miasto Ułan-Ude, zamieszkuje do niedawna koczownicze plemię myśliwskie Udegiercy („Ludzie leśni"), którego najulubieńszym miejscem pobytu jest tajga, kryjąca w sobie mnóstwo zwierza i będąca źródłem utrzymania tego plemienia. Wśród zwierząt, na które Udegiercy polują są sobole, dostarczające najpiękniejszych futer.

Sobole za rządów carskich nie były ochraniane i ilość ich zmniejszyła się tak dalece, że groziło im to całkowitą zagładą. Dzięki surowym zarządzeniom władzy radzieckiej, sobole pozostają dziś pod ochroną i stan ich pogłowia znacznie się zwiększył.

Udegiercy zmienili zasadniczo swój tryb życia i z plemienia koczowniczego stali się ludem osiadłym. Powstały kołchozy, zbudowane zostały szkoły, w których młodzież udegierska uczy się sztuki czytania i pisania.

Myśliwstwo pozostaje nadal najulubieńszym zajęciem Udegierców. Dzisiejsi myśliwi posługują się europejskimi nartami. Zdobycz myśliwską zwożą w zaprzęgu psy, które stale towarzyszą myśliwym w tajdze. Po powrocie z polowania czeką myśliwych przytulne ognisko domowe, gdzie radio i gramofon należą do nieodzownych sprzętów domu Udegierca. Plemię to było za czasów carskich prawie na wymarciu. Pozostawione bez należytej opieki, dziesiątkowane było przez choroby, gdyż do chat ich zaglądał tylko znachor. Analfabetyzm uniemożliwiał podniesienie się Udegierców na wyższy szczebel kultury.

Obecnie stosunki zmieniły się zasadniczo i plemię udegierskie włączone zostało do rodziny narodów radzieckich, znajdując możliwości twórczego rozwoju i udziału w budowie socjalizmu na Dalekim Wschodzie.

J.

Po trudach polowania powraca do domu, gdzie obecnie w przytulnym ognisku domowym posiada książki, gramofon i radioodbiornik

W jednym z ostatnich numerów „Nowego Świata" zamieściliśmy pierwszą część niniejszego artykułu. Część druga, którą obecnie drukujemy, daje obraz gigantycznych prac przedsięwziętych przez Związek Radziecki w celu użyźnienia pustyń nadkaspijskich.

Każdy z nas czytał już niejednokrotnie o wspaniałych osiągnięciach ludzi radzieckich, w walce o wypełnienie stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody. Jednym z najciekawszych jest bez wątpienia zmiana biegu rzeki Amu-Daria i skierowanie jej poprzez pustynię Kara-Kum ku Kaspijskiemu Morzu.

Legenda o rzece zmieniającej swe koryto

Wśród ludów Turkmenii istnieje odwieczna legenda o tym, jak Amu-Daria zmieniła bieg swój za wolą władcy Chorezmu. Oto legenda:

„...Chanowie Chiwy i Chorezmu grali raz w kości o to, któremu z nich przypada w udziale władza nad życiodajną rzeką. Wygrał chan Chorezmu i otrzymał Amu-Darię we władanie na jeden dzień i jedną noc. Chytry władca dobrze wykorzystał ten krótki okres. Kazał przegrodzić wielką tamą rzekę, skierowując jej wody na swoje terytorium. Po upływie doby, chan chiwijski nie zdołał już zawrócić szeroko rozlanych wód w dawne koryto. Płynęły one między polami Chorezmu. Ujmowano je w kanały, a stare łożysko Uzboj zasypywał piasek pustyni..."

Walka o kierunek Amu-Darii

Mieszkańcy Turkmenii nie przestawali jednak marzyć, iż nadejdzie dzień, gdy wody Amu-Darii wrócą w łożysko Uzbojskie i popłyną poprzez Kara-Kum. Wierzono w starą legendę, że zły Chiwijczyk trzyma w niewoli rzekę-ożywicielkę pustyni. Zdecydowano się nawet, by posłać poselstwo do wielkiego cara — Piotra z prośbą o pomoc w wyswobodzeniu Amu-Darii. Car Piotr zrozumiał jak ogromne możliwości kryją w sobie marzenia Turkmenów. Przychylając się do ich prośby, wysłał ekspedycję pod wodzą księcia Czerkaskiego — ku brzegom Kaspijskiego Morza. Ekspedycja została jednak podstępnie napadnięta i wymordowana przez chana chiwijskiego.

Po raz drugi w 1718 roku wyrusza z polecenia cara książę Urusow, by odnaleźć stare koryto Amu-Darii. W XIX wieku odżywa zainteresowanie dla zamysłów piotrowych. Jedna za drugą idą ekspedycje naukowe dla zbadania Amu-Darii i jej dawnych łożysk.

A jednak żaden z planów snutych przez kapitalistycznych badaczy nie został zrealizowany. W Rosji carskiej trudno było znaleźć kapitał dostateczny dla podjęcia tak potężnych prac, nie dających nawet nadziei bezpośredniego zysku.

Pierwszy krok ku lepszemu

Po upadku caratu, rząd socjalistyczny już na pierwszym Turkmeńskim Zjeździe Rad postanowił rozpocząć pracę nad budową kanału Kara-Kumskiego. Wraz z wodą na pusytnię wróciło życie — płynęły z nurtem żyzne siły, nasiona roślin i traw, leciały ku wodzie ptaki, zbiegały ku wodopojom smukłe gazele i wszelaka zwierzyna.

Ostatnia wojna nie przerwała pracy nad nawadnianiem pustyni. Opóźniła ją tylko, a po zwycięstwie ludzie radzieccy podjęli pracę z nową, zdwojoną energią.

Każda pięciolatka przynosi z sobą nowe, wspaniałe osiągnięcia. Wśród pustyni wyrastają kołchozy, fabryki, szyby naftowe, kopalnie.

Kołchoz „Bolszewik" nowoczesne miasteczko

Centrum, około którego osiedlali się mieszkańcy stepów turkmeńskich, jest kołchoz „Bolszewik" — dziś duże, nowoczesne miasteczko, zradiofonizowane, zelektryfikowane, wyposażone w szpital, szkoły i wszelkie udogodnienia techniki. Rząd radziecki opracował

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Czujące widzenie STEFANA ŻEROMSKIEGO

Kiedy przed 25 laty w 1925 roku Stefan Żeromski zamykał na zawsze swe życiem znużone oczy, stwierdził ze smutkiem, że ta jego wyśniona Polska nie jest tą, którą sobie w marzył i o którą walczył piórem. „Polska nie dlatego powstała — pisał w rozgoryczeniu pod koniec życia — żeby w niej stara nędza jak za czasów najeźdźców nadaremnie krwawe łzy lała, Polska nie dlatego powstała, żeby w jej granicach miała swe rozpostarcie burżuazyjna fabryka paskarska, szwindlów i oszustw..."

Nie o taką Polskę walczył autor „Róży" czy „Dumy o Hetmanie". Z namiętną pasją odsłaniał gniiące korzenie dobrobytu posiadaczy, czu.ącym widzeniem obnażał całą nędzę i ból cierpienia i krzywdę wyzyskiwanych przez kapitalizm mas. Zapewne Słowackiego śladem poszedł Żeromski, gdy wywoływał cienie Hetmana, Samuela Batorego, ale obok nich na widownię wstąpił mocarz nowy — robotnik, który odgiął przygięty grzbiet i krzywdy swoje wspomniał.

I chociaż pisarzowi dalekie było zrozumienie zagadnienia walki klas i chociaż nie pojął epokowego znaczenia Wielkiej Rewolucji Październikowej, przecież z tak wspaniałym realizmem odmalował przebieg tej walki i przedstawił krzywdy i wyzysk człowieka pracy, zwłaszcza zaś nędzę chłopską i tych, którzy na krzywdzie ludzkiej budują swój dobrobyt, że Polska Ludowa czci dziś uroczyście 25-lecie jego zgonu.

Żeromski wyrósł z atmosfery burżuazyjno-demokratycznej rewolucji 1905 roku i z niej czerpał przez całe swe życie natchnienie. Dopiero w „Przedwiośniu", ostatnim dziele swego życia, usiłuje zrozumieć istotę przemian, wyrwać się z kręgu dotychczasowego patrzenia na rewolucję i w śmiałym odmalowaniu w końcowej części powieści manifestacji robotniczej, pochodu na Belweder przekreśla jakby głoszone przez się hasła solidaryzmu narodowego.

STEFAN ŻEROMSKI
(zdjęcie z r. 1909)

Późno, bo prawie tuż przed śmiercią, Żeromski napisze o sobie gorzko: „Moje rozumienie było zawsze pomyłką, każdy uczynek, każdy akt dokonany przez moje serce chybiał celu. Wszystko inaczej się stało, niżem wyśnił..."

Ale to był los znacznej części polskiej inteligencji postępowej, pochodzącej przeważnie „z wysadzonej z siodła" szlachty. Masa inteligencka od narodzin kapitalizmu w Polsce nie potrafiła stać się rewolucyjna, nawet w walce o obalenie feudalizmu. Żeromski porównywany był często z Balzakiem, zarówno pod względem mocy słowa jak i pasji obnażania zgnilizny środowiska burżuazyjno-szlacheckiego. Ale w Żeromskim tkwił ponadto duch romantyzmu, wiara w zdolność odkupienia Ojczyzny przez poświęcenie na jej ołtarzu najlepszych w narodzie przodowników, owych Judymów, Sułkowskich. Nienaskich.

Żeromski czuły jak żaden może ze współczesnych mu pisarzy na nędzę i cierpienie człowieka, nie umiał wyciągnąć konsekwencji z tego układu stosunków i cofał się przed rewolucją jako sposobem likwidacji zła i budowania fundamentu nowego, sprawiedliwego życia. Dlatego też Żeromski nie mógł rozwiązać żadnego z postawionych przez siebie problemów. Znalazł się w ślepym zaułku ze swą samotniczą walką z złem. Nie powiązał romantyzmu uczucia z pozytywizmem myślenia.

Nie zmniejsza to jego zasług nad budzeniem sumienia narodowego i rewolucjonizowaniem umysłu przez stwarzanie sugestywnych obrazów krzywdy i niedoli człowieka. A na zawsze w literaturze naszej zajmować będzie poczesne miejsce jako mocarny władca słowa polskiego, jego kunsztowny rzeźbiarz i wielki artysta.

Henryk Barański

BIBLIOTEKA KÓRNICKA PAN

Sprawy aktualne w ŚWIECIE SZEKSPIRA

W tekście „Hamleta", wielkiego arcydzieła Szekspira, które gra obecnie Państw. Teatr Polski w Poznaniu, znajduje się wiele miejsc dla widza, dziś nie bardzo zrozumiałych. Jasne one stają się dopiero wtedy, gdy się dotrze do spraw poruszanych w nich, spraw aktualnych w świecie Szekspira.

„Teatry dziecięce"

W scenie drugiej aktu trzeciego w rozmowie księcia Hamleta z dworzanami Rozenkrancem i Guildensternem padają słowa o jakichś „zespołach dziecięcych", które zmusiły starych aktorów do tułania się po prowincji i grywania po dworach i zamkach.

Otóż jak wiemy Szekspir za swoich londyńskich czasów był współudziałowcem kompanii aktorskiej, do której należały teatry „Globe" i „Blackfriars", zbudowane lub przebudowane (Blackfriars — dawny klasztor „czarnych mnichów", czyli Dominikanów) przez braci Burbage. Około roku 1600 — 1604, jak podaje Matlakowski, dzieci z kaplicy królewskiej królowej Elżbiety i chłopcy chórzyści od św. Pawła uzyskali zezwolenie na wystawianie sztuk. Te kompanie chłopców, grywające utwory współczesnych Szekspirowi autorów: Ben Johonsona, Marstona, Chapmana, Lyle'go — cieszyły się silnym poparciem sfer najwyższych. Odnosi się to szczególnie do zespołu chłopięcego występującego w Blackfriars, w teatrze odnajętym od braci Burbage. Była to więc spora konkurencja dla starszych aktorów, wywoływała sporo polemik, zatargów itd. Z biegiem czasu znaczenie tych teatrów dziecięcych upadło. Były okresy, że opinia publiczna potępiała „wyuzdanie" owych teatrów, obrażających ustami młodocianych aktorów króla, rząd i religię. Stąd poszły skargi na teatr i aktorów w ogóle, tak że niektórzy, jak dramaturg Heywood, zarazem aktor i kolega Szekspira, uważał za właściwe wystąpić w obronie zawodowego aktorstwa.

Trupy chłopięce straciły na znaczeniu za Jakóba I. Jakób I objął osobiście protektorat nad trupą Burbage-Szekspir i Ska, której członkowie nosili nazwę the King's Men i w szkarłatnych płaszczach, wydanych z garderoby królewskiej kroczyli na czele pochodu nowego króla 15 marca 1604. W roku 1608 kompania ta z powrotem przejęła teatr Blackfriars.

Cała więc partia tekstu, rozmowa o teatrach dziecięcych, którą z powodzeniem ołówek reżyserski może wykreślić, jako że nic nie mówi współczesnemu widzowi, w samej akcji utworu jest raczej zbędna. Odnosi się ona do aktualnych Szekspirowi spraw. Jest to zresztą może nie tylko odbitka zawodowych zatargów między trupami aktorskimi, ale i kto wie, czy nie ustępstwo na rzecz gustów publiczności. Sam Szekspir ustami Hamleta mówi, że publiczność przypatrywała się ze złośliwą radością i zadowoleniem tym sztukom, w których dialog przyprawiony był polemiką na temat zajść między teatrami. I te też sztuki najwięcej popierała. Wprawdzie Szekspir przygania tym gustom, nie mniej sam nie szędzi teatrom chłopięcym miana „stada dzieci, małych indycząt, które piszczą jak opętane i tyrańskie i za to odbierają oklaski", „smarkaczy" itd.

Śmierć Priama — czyli kawior dla publiczności

Przybyły na dwór Elsynory aktor deklamuje na prośbę Hamleta urywek ze sztuki, która jak powiada Hamlet „nigdzie graną nie była, albo co najwięcej tylko raz, bo o ile pamiętam, nie podobała się publiczności; był to kawior dla jej podniebień. Moim jednak zdaniem — powiada Hamlet — i tych, których sąd o takich rzeczach równego z moim był wzrostu, była to sztuka wyborna..."

Hamletologowie przez długi czas spierali się, jak przyjąć pochwały pod adresem tej sztuki. Jedni, jak podaje Matlakowski, cały ten urywek uważali za parodię, a pochwały za ironię. Inni uważali ten fragment za utwór pióra Szekspira, lub też innego autora. Matlakowski uważa, że jest to fragment sztuki samego Szekspira z jego wcześniejszych lat, napisany pod wpływem Marlowa. Pochwały zatem byłyby autorskim samouznawaniem się. Angielski krytyk A. C. Bradley wykazał, że pewna partia tekstu, deklamowana przez aktora wobec Hamleta, powstarza się niemal dosłownie w dramacie trojańskim Szekspira: „Troilus i Kresyda".

„Konik zdechł leży niech"

lub jak tłumaczy Paszkowski „Konik zdechł — więc go w miech". (Hamlet do Ofelii, scena II, akt III, ironizując wobec matki i dworu sprawę szybkiego zapomnienia jego ojca. Dialog tuż przed wystąpieniem trupy aktorskiej ze sztuką „Zabójstwo Gonzagi".)

Do popularnych zabaw ludu starej Anglii należały tzw. „morris dances", pląsy mauretańskie, wyprawiane w dzień 1 Maja. W tańcach tych brały udział osobistości: Błazen, Królowa Majowa (grywana przez przebranego mężczyznę lub kobietę lekkich obyczajów), Friar Tuck, jej kapelan, potem jej mistrz ceremonii, czyli jej kochanek, Kloun, Pan, May-pole, czyli słup wbity w ziemię, dokoła którego odbywały się tańce, Torn-piper, dwaj cudzoziemcy, a wreszcie Domowy Błazen i osoba najważniejsza: Hobby-horse, czyli człowiek mający od pasa osadzony kadłub drewnianego konika. Z biegiem czasu konik ten zaczął znikać z owej zabawy. Stąd też powstała ballada ludowa, w której z żalem mówi się, iż zapomniano o koniku: „The hobby-horse is forgot". Zdanie to, lub podobne mu, wyjęte ze starej ballady i powtarzane przez pisarzy, oznacza w ogóle jakieś zapomnienie. Hamlet mówiąc o zapomnianym ojcu, przytacza napis grobowy ze starej ballady. Zdaniem jego nawet znakomitość taka jak król, jeżeli chce, aby go pamiętano choć pół roku, powinna przeznaczyć bogactwa na bogobojną fundację, w przeciwnym razie będą o nim pamiętać tyle, co o drewnianym koniku.

Podała do druku WKD

CZŁOWIEK zmienia oblicze pustyni

(Dokończenie ze str. 1)

szereg nowych planów pozwalających na pełne wykorzystanie wydartych pustyni terenów.

Dawne kanały nawadniające zostaną zastąpione kanałami czasowymi, które mogły by być zaorywane na okres siewów i uprawy roli. Projektowana budowa dwóch hydroelektrostacji — gigantów Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej pozwoli nawodnić 14 milionów ha ziemi na terenach Zawołża i Kraju Przykaspijskiego!

Nowa, wielka inwestycja

Ostatnio z inicjatywy Józefa Stalina rozpoczęta zostanie budowa głównego kanału Turkmenii od Amu-Darii do Krasnowodska — długości 1100 km. Kanał ten przyczyni się do nawodnienia 8 milionów ha i stanie się trzecim obok Wołgi i Dniepru systemem wodnym,

warunkującym ekonomiczny i kulturalny rozwój terytoriów do niego przyległych. Budowa kanału zostanie rozpoczęta w 1951 roku, ukończona w 1957. Takie tempo pracy możliwe jest tylko w kraju socjalizmu, który stosuje najnowsze zdobycze techniki.

Związek Radziecki — kraj pokojowego, socjalistycznego budownictwa, idzie wielkimi krokami ku jasnej przyszłości, ku ustrojowi komunistycznemu.

Marta Chaberska

Tańce Połowieckie" z opery „Kniaź Igor" Borodina

Muzyka historyczna i współczesna ZSRR

Dorobek artystyczny muzyki rosyjskiej — to galeria **wyjątkowych indywidualności.** Pierwszym znakomitym talentem jest tu **Michał Glinka,** kompozytor żyjący w pierwszej połowie XIX wieku, przedstawiciel narodowego kierunku, twórca sławnych oper **„Iwan Suzanin"** oraz **„Ruslan i Ludmiła".** W dziełach Glinki po raz pierwszy doszła do głosu **rosyjska nuta ludowa.** Drugim propagatorem sztuki narodowej był **Aleksander Dargomyżski,** w którego domu gromadziła się grupa pięciu nowatorów, założycieli tzw. nowej rosyjskiej szkoły. Kółko tych pięciu przyjaciół odegrało ważną rolę w dziejach muzyki rosyjskiej, przede wszystkim przez pielęgnowanie twórczości symfonicznej i operowej. Spod pióra tej „potężnej gromadki" (jak sami siebie nazwali): **Borodina, Musorgskiego, Cezara Cui, Bałakirewa i Rimski-Korsakowa** — wyszło wiele uwertur, symfonii, poematów, oper i suit — muzyka o wysoce charakterystycznym obliczu, które było odbiciem w dźwiękach ducha rosyjskiego.

Kompozytor Glinka

Wśród kompozytorów Rosji może największą popularność w ojczyźnie i za granicą zdobył **Piotr Iljicz Czajkowski,** którego dzieło stanowi osobną kartę w historii muzyki, nie tylko rosyjskiej. Jakże trudno w krótkim szkicu wyczerpać ogromny temat nazywający się muzyką rosyjską! Ileż tam nazwisk i dzieł, o których by należało szerzej się rozpisać. Osobno trzeba by mówić o oryginalnej twórczości **Al. Skriabina** lub o wielkim symfoniście **Al. Głazunowie**

Potężną indywidualnością jest **Igor Strawiński,** ongiś uczeń Rimski-Korsakowa, twórca baletów „Ptak ognisty" i „Petruszka". Naszym śpiewakom znana jest dobrze twórczość pieśniarska Rosjan. Często na estradach artyści polscy śpiewają i grają arcydzieła **Rachmaninowa, Areńskiego, Czerepnina, Greczaninowa, Ladowa, Gliera.**

Ciekawą jest ewolucja, jaką przeszła **sztuka rosyjska po wielkich przemianach r. 1917.** Otóż muzycy sowieccy zrozumieli, że niektóre utwory Strawińskiego i innych modernistów XX wieku, aczkolwiek uwagi godne — jednak nie mogą odpowiadać światu wyobrażeń słuchowych nowego konsumenta muzycznego, jakim jest chłop i robotnik. Nie trudno było zaobserwować, **że masy nowych słuchaczy — niezblazowane,** chciwe szczerych wzruszeń artystycznych — pozostają obojętne wobec poszukiwań formalnych i eksperymentów, w dziedzinie harmoniki i systemów tonalnych, artyzowania itp. „prób laboratoryjnych", uprawianych od lat kilkudziesięciu przez wielu wybitnych twórców światowych.

Aram Chaczaturian kompozytor

Kompozytorowie radzieccy postanowili świadomie powrócić do prostoty, **dać muzykę przemawiającą do publiczności** — śpiewną, melodyjną, emocjonalną, „romantyczną" — sztukę, która na pewno skorzysta z niektórych doświadczeń Strawińskiego i Prokofiewa (z I okresu jego twórczości), ale która równocześnie będzie zrozumiała dla każdego.

Pierwsze lata rewolucji, epoka wojny domowej, początki reform rolnych — znajdują swój artystyczny wydźwięk w operze radzieckiej. Powstają takie dzieła jak opera **Iwana Dzierżyńskiego „Zorany ugór",** jak **„Cichy Don"** (tegoż kompozytora). VI Symfonia znakomitego **Mikołaja Miaskowskiego** maluje obrazy Rewolucji Socjalistycznej. Tenże Miaskowski pisze uwerturę powitalną na cześć Stalina. Popularnym w ZSRR jest także **„Poemat o Stalinie",** napisany przez **Arama Chaczaturiana. Szostakowicz** stwarza VII Symfonię „Leningradzką".

W Sowietach powstaje w ostatnich latach mnóstwo utworów poświęconych **żołnierzom radzieckim, marynarce i lotnictwu,** tematowi drugiej wojny światowej, zwycięstwom Armii Czerwonej. Kompozytorowie piszą nie tylko kwartety i sonaty, ale także **pieśni masowe, ludowe kantaty i hymny,** dzieła przemawiające do każdego — rozmachem i monumentalnością, zadziwiające świeżością inwencji. Kompozytorowie radzieccy czerpią obficie **z bogatej skarbnicy melodii i tańców ludowych wszystkich narodów Związku.** Kompozytorowie radzieccy zdobywają **nowego słuchacza.** Współczesny styl muzyki ZSRR otrzymał nazwę socjalistycznego realizmu.

Kazimierz Nowowiejski

Rozmowy z profesorem Jonscherem (3)

GOTOWANE CZY SUROWE?

— Panie profesorze, mówi się ostatnio tyle o szkodliwym wpływie nieprzegotowanego mleka na organizm niemowlęcia. Możeby Pan Profesor bliżej naświetlił to zagadnienie?

— Mleko stanowi jeden z podstawowych produktów w odżywianiu i to zarówno ludzi dorosłych jak i dzieci. Jako jedyny pokarm służy ono niemowlęciu od pierwszego dnia życia przez długie miesiące, dostarczając mu w tym czasie wszystkich składników niezbędnych do prawidłowego rozwoju, a i później przez długi czas jest głównym składnikiem przyrządzanych potraw. Łatwostrawność mleka oraz jego skład chemiczny i biochemiczny powodują, że mleko nie tylko jest głównym pokarmem w niemowlęctwie i dzieciństwie ale towarzyszy człowiekowi przez całe życie, a bardzo często stosowane jest w dietach leczniczych np. słynna dieta Karella w chorobach serca, w chorobach nerek, wątroby, w chorobie wrzodowej żołądka i wielu innych.

Wynika z tego, że na mleko i jego produkty winniśmy zwracać baczną uwagę i to zarówno na jego skład jak i na sposób przechowywania, przyrządzania itp. Władze sanitarne już dawno wprowadziły kontrolę mleka. Liczne kontrole sanitarne oraz wyrugowanie pokątnej sprzedaży mleka spowodowały, że obecnie nie mamy żadnych zastrzeżeń co do składu chemicznego mleka. Pozostaje nadal niedostatecznie wysoko postawiona czystość mleka.

— A jakie przyczyny składają się na niedostateczną czystość mleka?

— Składa się na to szereg trudnych do usunięcia przyczyn. Przede wszystkim krowa, od której mleko pochodzi winna być zdrowa, badana co pewien okres w kierunku gruźlicy. Czystość przy dojeniu i czystość obory to dalsze podstawowe warunki czystości mleka.

Transport mleka winien się odbywać w idealnych czystych naczyniach szczelnie przykrytych. Niedostateczne wymycie naczyń zwłaszcza w szczelinach powoduje zanieczyszczenie mleka i szybkie psucie się. — Dalszym etapem gdzie często powstaje zanieczyszczenie mleka to rozdział jego w sklepach. Jak więc widzimy — mówi profesor — mleko przechodzi przez wiele rąk, zanim zostanie spożyte i sama kontrola sanitarna nie jest w stanie zapewnić jego czystości, gdyż do tego trzeba by zresztą bardzo kosztownych urządzeń. Trzeba również wielkiej sumienności i poczucia odpowiedzialności jak również należytego wykształcenia sanitarnego personelu zajętego przy rozdziale mleka.

Nie należy sądzić bynajmniej z tego, co powiedziałem, że każde mleko jest zanieczyszczone. Przeciwnie należy stwierdzić, że zanieczyszczanie zarazkami chorobotwórczymi są bardzo rzadkie niemniej jednak nie możemy narażać się nawet na te rzadkie niebezpieczeństwa.

— No tak, teraz jasnym się staje dlaczego taki nacisk kładzie się na obowiązek przegotowania mleka.

— Oczywiście — mówi profesor — ten najprostszy zabieg zapewnia bowiem nieomal pełną czystość mleka. Muszę jednak znaczyć, że nasze panie popełniają tu wiele błędów. Niedostateczne przegotowanie mleka nie niszczy wszystkich zarazków nadmiernie długie lub kilkakrotne przegotowanie niszczy natomiast wiele cennych substancji ważnych dla odżywiania tak zwanych witamin, a głównie wit „C". Mleko pozbawione witamin i fermentów traci bardzo wiele na wartości, zwłaszcza dla niemowląt i dzieci.

— Jakich więc zasad — panie profesorze należy przestrzegać podczas gotowania mleka?

— Trzeba przede wszystkim usuwać łyżką błonkę tworzącą się podczas gotowania, gdyż zbierające się pod nią gazy powodują gwałtowne wzburzenie się mleka i imitują wrzenie podczas gdy mleko wrze dopiero w temperaturze około 101 stopni C. Jest to bardzo ważny moment na który w praktyce kulinarnej nie zwraca się uwagi. Gotowanie się mleka tzn. wrzenie w ciągu dwu do trzech minut zabija praktycznie wszystkie zarazki chorobotwórcze (nie zabija tylko zarodników rzadko kiedy chorobotwórczych).

Po zagotowaniu należy jak najszybciej mleko ostudzić i przechowywać przykryte możliwie w niskiej temperaturze. Należy odlać mleko bezpośrednio przeznaczone do spożycia i ewentualnie podgrzać a nie gotować powtórnie a co gorsza kilkakrotnie.

— Jeśli chodzi o niemowlęta — mówi profesor Jonscher — to najlepiej bezpośrednio po zagotowaniu mleka sporządzić odpowiednią mieszankę rozlać do buteleczek bezpośrednio przed karmieniem w kąpieli wodnej. Najlepszym sposobem zapewniającym maksimum czystości jest gotowaniem mleka w kąpieli wodnej. W tym celu po przyrządzeniu mieszanki z mleka nieprzegotowanego rozlewamy ją do buteleczek, zamykamy buteleczkę watą i stawiamy do zwykłego rondla z wodą na dnie którego jest nieco siana lub innej substancji izolującej, potem stawiamy rondel na ogniu. Woda gotująca się około 10 minut wystarcza dla zabicia zarazków. Ten sposób gotowania zabezpiecza całkowicie od zanieczyszczenia mieszanki w czasie jej przyrządzania przegotowanego już mleka.

Kazimiera Walczewska

Dr Kazimierz Kapitańczyk

ZŁOTO...

Złoto było od wieków cel żądań. Jego nieprzemijają i wykonywania z niego na tów spowodowało, że uczyn przede wszystkim wartośc zdumienia oglądamy wyro kiedy ukształtowane, zach końcu epoki kamiennej, a stosowania przetapiania okres przejściowy, kiedy to metalami, spotykanymi w mym: miedzią, złotem, sreb towym.

Pierwszy metal w rękach człowieka

W tym stanie rzeczy wolno przypuścić, że złoto było prawdopodobnie istotnie pierwszym metalem, który ludzie wykorzystywali i przetwarzali na przedmioty użytku. Znakomita odporność chemiczna złota spowodowała, że złote przedmioty przetrwały bardzo długie okresy i diademy znalezione w królewskich grobach egipskich z przed 5000 laty sprawiłyby przyjemność niejednej dzisiejszej modnisi.

Podobnie pięknie prezentują się wyroby złotnicze z Troi, które przetrwały 4000 lat. W dolinie Eufratu, w sumeryjskich grobach królewskich, znaleziono przedmioty złote, które oparłszy się skutecznie 5000-letniemu nagryzaniu przez ząb czasu" zadziwiają szlachetnością formy i dobrym stanem. Egipcjanie określali złoto mianem „nub", nawiązywało to do kraju złota — Nubii. Według relacji **Diodora** nubijskie kopalnie złota za czasów Ramzesa II (1300 — 1230) wydawać miały 32 miliony min złota rocznie, co w przybliżeniu przedstawiałoby wartość 4 i pół miliarda złotych polskich!

Starożytni Egipcjanie kruszyli złotonośne skały, kruszywo umieszczali na deskach płuczkowych i zalewali je wodą. Strumień wody odprowadzał lżejsze gatunkowo glinki i piasek oraz inne fragmenty skały płonnej a złoto jako cięższe pozostawało.

Zagadka wyprawy Argonautów

Opowiadano nam nieraz o wyprawie Argonautów po złote runo. Sądzi się, że legenda ta ma istotnie podłoże realne Prawdopodobnie chodziło o grecką wyprawę kolonizatorską i zdobywczą na wybrzeża Morza Czarnego. Działo się to około r. 1350 przed naszą erą. Jak głosi legenda, przedsiębiorczy Grecy zagrabili wtedy „złote runa". Były to według wszelkiego prawdopodobieństwa skóry owcze, pławione w rzekach przez ówczesnych mieszkańców okolic podkaukaskich. Wśród popłątanych włosów owczego runa zatrzymywały się grudki złota, spławiane przez wody rzeczne.

Również i w Biblii napotykamy się na „złote" wspominki. Nie wszystko jednak wydaje się dość jasne, np. sprawa złotego cielca Arona, którego spalono potem „na popiół". Nie musiał on być złoty, bo o spaleniu „na popiół" nie byłoby mowy. Prawdopodobnie był raczej z mosiądzu. Aron i jego współpracownicy wiedząc niewątpliwie niejedno z egipskich mądrości kapłańskich, potrafili z pewnością przygotować tańszy mosiądz lub jemu podobny stop

Mostki dentystyczne i monety sprzed 2000 lat

W grobach etruskich sprzed mniej więcej 2000 lat znaleziono złote mostki dentystyczne do wzmacniania luźno osadzonych zębów.

Pierwsze monety złote zjawiły się około roku 650 przed naszą erą. Poprzedziły je złote i miedziane pierścienie o określonym ciężarze i wymiarze, używane jako mierniki wartości. Było to w okresie wczesnodynastycznym w Egipcie (przed 2778 prz. n. e.). Cesarz Wespazjan (69—79), odpowiadając na wymówki otoczenia, że na cele państwowe przeznacza podatki z domów publicznych, miał powiedzieć: „Pecunia non olet" — pieniądz nie cuchnie. Użył wtedy starodawnego określenia „pecunia", oznaczającego dosłownie: bydło. Bowiem jednym z pierwszych środków płatniczych było właśnie bydło. Za czasów wojny trojańskiej płacilo się za dobrą zbroję 100 wołów (prawd. 1193 do 1184 prz. n. erą). Pierwsze monety rzymskie wybito dopiero w roku 269 przed Chr., a jedyną złotą rzeźbą z czasów rzymskich to popiersie Cesarza Antoniusza Piusa (138—161), odnaleziona w roku 1939 w szwajcarskim miasteczku Avenche (Kanton Waadt). Ma ono 33 cm wysokości, jest puste i waży 1,65 kg.

Ciekawe jest też nieraz i pochodzenie nazw monet złotych. Floren to moneta wybita poraz pierwszy w roku 1252 we Florencji (fiorino d'oro). Był w obiegu także w Wenecji i Genui, gdzie skupiał się w owe czasy cały handel złotem z krajami Wschodu. Wartością florenowi dorównywała złota moneta Wenecji zwana dukatem, zwykle nosząca na sobie podobiznę doży weneckiego (doża — dux — duca — duce — wódz). W Anglii od dawna w użyciu jest gwinea (21 szylingów). Nazwa tej monety nawiązuje do Gwinei zachodnio-afrykańskiego wybrzeża, skąd w roku 1470 większe ilości złota przywiózł do Europy portugalski książę Henryk Żeglarz. We Francji za czasów monarchii płacono luidorami (Louis d'or — złoty Ludwik).

Problem „kamienia filozoficznego"

Tak to złoto towarzyszyło faraonom, bohaterom Rzymu, ba i bohaterom Homera, stało się też później i przyczyną zguby peruwiańskich Inkasów. Rabowali je z jednakową pasją rzymscy legioniści, papiescy wojacy, średniowieczni landsknechci czy napoleońscy grenadierzy.

Odegrało też więc złoto wielką rolę w dziejach cywilizacji i kultury ogólnej. W okresie alchemii idea otrzymywania złota z metali mniej szlachetnych przy pomocy cudownego „kamienia filozoficznego" opanowała wszystkie umysły. Złota potrzebowali możni i mniej zasobni a alchemicy opętani społeczną manią poszukiwania „wielkiej tajemnicy" życie nieraz składali na ołtarzu zakrytej prawdy.

DEKABRYŚCI

owstanie dekabrystów w 1825 r., którego 125-lecie obchodził niedaw no cały świat postępowy, stanowi epokę w woju ruchu rewolucyj o narodu rosyjskiego. kabryści byli pierwszym olucyjnym pokoleniem, wszą chronologicznie kla która rozpoczęła w XIX eciu atak przeciwko sa władztwu. „Czcząc Herze pisał Lenin, widzimy ja trzy pokolenia, trzy kla działające w rosyjskiej olucji. Początkowo szlach obszarnicy, dekabryści i rzen. Wąski jest krąg tych olucjonistów. Bardzo da y są oni od ludu. Lecz awa ich nie zginęła. De bryści obudzili Herzena, rzen zaś rozwinął agitację wolucyjną. Podchwycili ją, szerzyli, wzmocnili, za towali inni rewolucjoni poczynając od Czerny wskiego a kończąc na bo erach „Narodnej Woli". szerzył się krąg bojowni v i bliżej związał z naro n".

Było to drugie pokolenie wolucyjne, druga klasa, która włączyła się w walkę rewolucyjną". „...Lecz nie była to jeszcze burza właściwa". Stał się nią proletariat, jedyna do końca rewolucyjna klasa, który powstał i porwał do walki rewolucyjnej miliony włościan, temu trzeciemu pokoleniu rewolucyjnemu trzeciej klasy socjalnej, która wzięła na siebie gigan

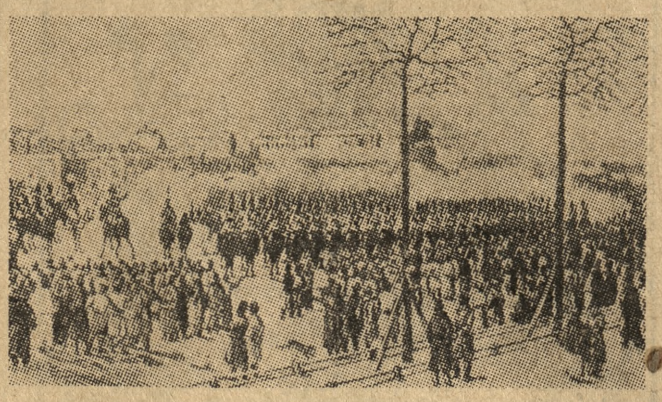

tyczne brzemię walki rewolucyjnej, sądzonym było ostatecznie zwyciężyć i chociaż nie w pierwszym zrywie 1905 roku, to w drugim zwycięskim 1917 r.

*

Pomimo, że dekabryści nie mieli za sobą poparcia mas a nawet jakiejś większej grupy społeczeństwa, wystąpienie tych pierwszych pionierów ruchu rewolucyjnego w Rosji w XIX wieku wywoływało u czucia gorącej sympatii. Inicjatorami i uczestnikami ruchu politycznego, który powstał w 1817 r., byli oficerowie w służbie czynnej, jak Pestel lub Mateusz i Sergiusz Murawiew — Apostoł lub Jakuszkin. Głównym ich celem było zniesienie poddaństwa i wprowadzenie monarchii konstytucyjnej lub republiki.

Utworzone w marcu 1821 r. w Tulczynie Południowe Towarzystwo przyjęło ostatecznie program republikański. Powstałe równocześnie Północne Towarzystwo w większości swej opowiedziało się za monarchią konstytucyjną, lecz i w nim była silna grupa republikańska. W 1824 r. rozpoczęły się rozmowy o zespolenie obydwu towarzystw i chociaż istniały różnice przekonań zgodzono się co do konieczności obalenia ustroju absolutystycznego. Niewątpliwie na stanowisko dekabrystów oddziałały wypadki w Neapolu i w Piemoncie 1820—1822, gdzie Rewolucja Wojskowa dała początek powstaniu.

Aleksander I w ostatnich miesiącach swego życia wiedział o spisku. Dwóch prowokatorów Szerwund i Boszniak, którzy wkradli się w zaufanie Pestela i innych, systematycznie informowali cara, lecz Aleksander I już nie zdążył przed śmiercią zapobiec spiskowi. Nagła jego śmierć 9 grudnia 1825 r. w Taganrogu i tajemnicza kwestia następstwa tronu wydały się dekabrystom chwilą odpowiedniejszą do obalenia tyranii. Wielki książę Konstanty, brat cara, zrzekł się tronu już 1822 r., a Aleksander manifestem z 1823 r. miał ogłosić, iż następcą jego będzie młodszy brat Mikołaj. Żaden z tych dokumentów nie został jednak ogłoszony za życia cara. Wojsko, nie wiedząc o niczym, złożyło przysięgę na wierność Konstantemu. Gdy jednakże Konstanty stanowczo odmówił przyjęcia korony carów i nie przyjechał nawet na pogrzeb cara, Mikołaj zażądał złożenia mu nowej przysięgi. Wahania Mikołaja trwały jednak pełne dwa tygodnie.

Ten okres bezkrólewia postanowili wyzyskać dekabrystowie i rozpoczęli agitację przeciwko składaniu Mikołajowi przysięgi. Nastąpiła ona 14 grudnia 1825 r. Pierwszy odmówił złożenia przysięgi pułk Moskiewski. Generał Szenszin i komendant pułku Frederiks byli ranni w starciu z oficerami. Pułk leib-gwardyjski przybył na plac Senatorski z opóźnieniem i nie zdążył wykonać zlecenia dekabrystów aresztowania rodziny carskiej w Pałacu Zimowym. Pałac wcześniej objął batalion saperów po złożeniu przysięgi Mikołajowi. Wkrótce na plac Senatorski przybyli zbuntowani marynarze gwardyjscy. Mieli oni wkroczyć do Senatu i zmusić senatorów do nieprzysięgania Mikołajowi, po czym miało nastąpić ogłoszenie manifestu. Lecz senatorowie już we wczesnych godzinach rannych złożyli przysięgę.

Na placu Senatorskim stanęły obok siebie wojska, które nie złożyły przysięgi i te, które już zaprzysięgły wierność Mikołajowi. Robotnicy zatrudnieni przy budowie soboru św. Izaaka, zajęli wrogą postawę wobec wojsk, które złożyły przysięgę i obrzucali je kamieniami. Sytuacja stawała się z godziny na godzinę groźniejsza. Namawianie wojsk, które jeszcze nie złożyły przysięgi, spełzło na niczym. Krótki zimowy dzień zbliżał się ku końcowi. O zmroku mogły do wojsk niechętnych Mikołajowi przyłączyć się tłumy ludności. Wówczas to gen. adiutant Wasilczyków podjechał do cara Mikołaja, który był na placu Senatorskim i zażądał natychmiastowego wystąpienia przeciwko zbuntowanym wojskom. Car dał zgodę.

Artyleria, która już przysięgła Mikołajowi, dała pierwszą pustą salwę. Zbuntowani odpowiedzieli ogniem karabinowym w górę, gdyż nie mieli żadnego działa. Padły wtedy trzy salwy kartaczami z dział z dwóch stron w sam środek wojska na placu Senatorskim. W szeregach dekabrystów powstało zamieszanie. Żołnierze rzucili się w popłochu w różne strony, a w ślad za nimi sypały się kartacze artylerii. Rzeka Newa i pobliskie ulice pokryły się trupami.

To był początek carskiej zemsty. Rozpoczęło się długie śledztwo pod przewodnictwem cara. Mikołaj był bezlitosny. Pestel, Rylejew, Bestużew, Murawiew i Kachowski zostali powieszeni. Przeszło stu oficerów zesłano do ciężkich robót i tylko kilkudziesięciu wysłano na osiedlenie się na Syberię. Kilku zmarło pod ciężką chłostą.

Niektórzy z dekabrystów dożyli do wojny krymskiej i do załamania się rządów mikołajewskich.

Skazany przez Mikołaja na 20-letnią katorgę dekabrysta poeta Odojewskij odpowiedział na list Puszkina wierszem, z którego Lenin zaczerpnął później słowa zamieszczone w „Iskrze": „Z iskry rozgorzeje płomień".

Pamięć o dekabrystach żyć będzie zawsze w umysłach i sercach postępowej ludzkości. (fh)

ZAC ZJI

y w „Ostatnim Wcieleniu autrina" czy też w wielu inych powieściach, jaki one to kropny obraz zgnilizny moralej przedstawiają!...

Nasz realista jedno tu szczepnie zaleca lekarstwo na taie typy kobiet: bat. „Tego roaju kobiety, pisze Balzak w sięznej de Langeais, mięknądynie pod batem Bądź bez tości, jak kat. Uderzaj. Skoro derzysz, uderzaj jeszcze raz. derzaj ciągle, jakgdybyś wał knutem. Wal tedy bez przery" (str. 90).

Kryształowe uczucie Eugenii randet, to mała wyspa rzucoa na burzliwy ocean namiętści i krętactw ludzkich; niety, wzniosłe to i szlachetne czucie, sprzeczne z nurtem eoki, ginie zapoznane i nieocenione. Dopiero ojcowizna spadkowa wartości 17 milionów franków, jako kapitalistyczny

Z czego ocenić wartość stali

Systematyczne obserwowanie i notowanie kształtu iskier doprowadziło do stwierdzenia, że każdy gatunek stali wydaje na kamieniu szlifierki zawsze takie same iskry. Stąd dobry mistrz z iskier oceni, jaki obrabia materiał, jaka jest jego wartość. Ma to niemałe znaczenie wszędzie tam, gdzie trzeba dobrać odpowiedni kawałek surowca ażeby z niego dorobić część do remontowanej maszyny. Nie każdy bowiem warsztat naprawczy ma laboratorium chemiczne, wyposażone w środki potrzebne do przeprowadzenia analizy stali, w mikroskopy, sprawdziany twardości, czy aparaty do przeprowadzenia analizy widmowej. Wszystkie te aparaty zastąpi oko dobrego szlifierza.

Próba nie zawodzi

Praktyka warsztatowa wykazała, że rozpoznanie materiału według rodzaju iskier, jest równie pewne, jak przeprowadzona analiza chemiczna. Na kształt i barwę iskry nie wpływa ani siła przycisku do kamienia szlifierskiego, ani szybkość jego obrotu. Zmieniać się może tylko wielkość i liczba iskier.

Rzeczoznawca od oceniania stali ma w zapasie zawsze kilka ściśle oznaczonych gatunków stali, które w razie potrzeby przykłada do szlifierki na przemian z próbowaną stalą. W ten sposób ułatwia sobie sprawdzenie, do jakiego gatunku należy stal badana. Poza tym należy dbać o to, ażeby tarcza szlifierska miała zawsze równą ilość obrotów, nadając szybkość powierzchni szlifującej ok. 20 metrów na sekundę. Ułatwia to ocenę materiału.

Gwiazdki i krople

Zwykła stal, zawierająca obok żelaza tylko węgiel, daje na szlifierce iskry biało-żółte do jasno-żółtych, przy czym w miarę zwiększania ilości węgla iskry będą miały kształt kropel (0,1% C), pojedynczych (0,4% C), czy wiązek kolczastych (0,8% C), czy wreszcie licznych gwiazdek (1,3% C). Stal zaś wolframowa daje iskry czerwone i ciemno-czerwone, stal chro-

1. Obraz iskier wysokowartościowej stali wolframowej (0,3% C, 11% W, ok. 0,1% V). Iskry cienkie, przerywane, czerwone, tępe, wśród nich iskry jaśniejsze i grubsze, które nieraz się rozszczepiają i tworzą wąski, jakby ściśnięty czubek. Nieliczne rozpryski.

2. Stal narzędziowa (0,45% C, 2,0% W, ok. 1,0% Cr, ok. 1,0% Si). Krótka, gęsta wiązka cienkich, początkowo czerwonych, dalej rozjaśniających się iskier. Niemal wszystkie mają jasne, grube czubki. Częste rozpryski, które nieraz wyrastają u nasady czubków iskier

3. Stal wolframowa, średnia (1,4% C, 5,0% W, ok 1,0% Cr, ok. 0,1% V). Wśród licznych, cienkich, czerwonych, przerywanych iskier, bez czubków, nieliczne jaśniejsze i grubsze, z silnym, nieco „wciętym" czubkiem. Przy niemal wszystkich czubkach silne rozpryski maczugowate i wiązkowe.

Sprawy aktualne w ŚWIECIE SZEKSPIRA

W tekście „Hamleta", wielkiego arcydzieła Szekspira, które gra obecnie Państw. Teatr Polski w Poznaniu, znajduje się wiele miejsc dla widza, dziś nie bardzo zrozumiałych. Jasne one stają się dopiero wtedy, gdy się dotrze do spraw poruszanych w nich, spraw aktualnych w świecie Szekspira.

„Teatry dziecięce"

W scenie drugiej aktu trzeciego w rozmowie księcia Hamleta z dworzanami Rozenkrancem i Guildensternem padają słowa o jakichś „zespołach dziecięcych", które zmusiły starych aktorów do tułania się po prowincji i grywania po dworach i zamkach.

Otóż jak wiemy Szekspir za swoich londyńskich czasów był współudziałowcem kompanii aktorskiej, do której należały teatry „Globe" i „Blackfriars", zbudowane lub przebudowane (Blackfriars — dawny klasztor „czarnych mnichów", czyli Dominikanów) przez braci Burbage. Około roku 1600 — 1604, jak podaje Matlakowski, dzieci z kaplicy królewskiej królowej Elżbiety i chłopcy chórzyści od św. Pawła uzyskali zezwolenie na wystawianie sztuk. Te kompanie chłopców, grywające utwory współczesnych Szekspirowi autorów: Ben Johonsona, Marstona, Chapmana, Lyle'go — cieszyły się silnym poparciem sfer najwyższych. Odnosi się to szczególnie do zespołu chłopięcego występującego w Blackfriars, w teatrze odnajętym od braci Burbage. Była to więc spora konkurencja dla starszych aktorów, wywoływała sporo polemik, zatargów itd. Z biegiem czasu znaczenie tych teatrów dziecięcych upadło. Były okresy, że opinia publiczna potępiała „wyuzdanie" owych teatrów, obrażających ustami młodocianych aktorów króla, rząd i religię. Stąd poszły skargi na teatr i aktorów w ogóle, tak że niektórzy, jak dramaturg Heywood, zarazem aktor i kolega Szekspira, uważał za właściwe wystąpić w obronie zawodowego aktorstwa.

Trupy chłopięce straciły na znaczeniu za Jakóba I. Jakób I objął osobiście protektorat nad trupą Burbage-Szekspir i Ska, której członkowie nosili nazwę the King's Men i w szkarłatnych płaszczach, wydanych z garderoby królewskiej kroczyli na czele pochodu nowego króla 15 marca 1604. W roku 1608 kompania ta z powrotem przejęła teatr Blackfriars.

Cała więc partia tekstu, rozmowa o teatrach dziecięcych, którą z powodzeniem ołówek reżyserski może wykreślić, jako że nic nie mówi współczesnemu widzowi, w samej akcji utworu jest raczej zbędna. Odnosi się ona do aktualnych Szekspirowi spraw. Jest to zresztą może nie tylko odbitka zawodowych zatargów między trupami aktorskimi, ale i kto wie, czy nie ustępstwo na rzecz gustów publiczności. Sam Szekspir ustami Hamleta mówi, że publiczność przypatrywała się ze złośliwą radością i zadowoleniem tym sztukom, w których dialog przyprawiony był polemiką na temat zajść między teatrami. I te też sztuki najwięcej popierała. Wprawdzie Szekspir przygania tym gustom, nie mniej sam nie szędzi teatrom chłopięcym miana „stada dzieci, małych indyczą, które piszczą jak opętane i tyrańskie i za to odbierają oklaski", „smarkaczy" itd.

Śmierć Priama — czyli kawior dla publiczności

Przybyły na dwór Elsynory aktor deklamuje na prośbę Hamleta urywek ze sztuki, która jak powiada Hamlet „nigdzie graną nie była, albo co najwięcej tylko raz, bo o ile pamiętam, nie podobała się publiczności; był to kawior dla jej podniebień. Moim jednak zdaniem — powiada Hamlet — i tych, których sąd o takich rzeczach równego z moim był wzrostu, była to sztuka wyborna..."

Hamletologowie przez długi czas spierali się, jak przyjąć pochwały pod adresem tej sztuki. Jedni, jak podaje Matlakowski, cały ten urywek uważali za parodię, a pochwały za ironię. Inni uważali ten fragment za utwór pióra Szekspira, lub też innego autora. Matlakowski uważa, że jest to fragment sztuki samego Szekspira z jego wcześniejszych lat, napisany pod wpływem Marlowa. Pochwały zatem byłyby autorskim samouznawaniem się. Angielski krytyk A. C. Bradley wykazał, że pewna partia tekstu, deklamowana przez aktora wobec Hamleta, powstarza się niemal dosłownie w dramacie trojańskim Szekspira: „Troilus i Kresyda".

„Konik zdechł leży niech"

lub jak tłumaczy Paszkowski „Konik zdechł — więc go w miech". (Hamlet do Ofelii, scena II, akt III, ironizując wobec matki i dworu sprawę szybkiego zapomnienia jego ojca. Dialog tuż przed wystąpieniem trupy aktorskiej ze sztuką „Zabójstwo Gonzagi".)

Do popularnych zabaw ludu starej Anglii należały tzw. „morris dances", pląsy mauretańskie, wyprawiane w dzień 1 Maja. W tańcach tych brały udział osobistości: Błazen, Królowa Majowa (grywana przez przebranego mężczyznę lub kobietę lekkich obyczajów), Friar Tuck, jej kapelan, potem jej mistrz ceremonii, czyli jej kochanek, Kloun, Pan, May-pole, czyli słup wbity w ziemię, dokoła którego odbywały się tańce, Torn-piper, dwaj cudzoziemcy, a wreszcie Domowy Błazen i osoba najważniejsza:

Najczulszy aparat fotograficzny

który nie wykonał jeszcze ani jednego zdjęcia

Fantastyczne wprost są właściwości aparatu, który chcemy przedstawić. Aparat ten, a właściwie cały zespół współdziałający, ma zastosowanie w dziedzinie optyki. Dość o nim powiedzieć, że reaguje on dziesięć tysięcy razy silniej na światło, niż najczulsza płyta fotograficzna.

Zarejestruje światło o mocy zaledwie 25 świec odległe o 50 kilometrów. Obliczono zaś, że dla pobudzenia jego czynności wystarczy energia, jaką wysyła gwiazda szóstej wielkości!

O znikomości tej energii niech świadczą cyfry. Otóż ażeby gram wody ogrzać o jeden stopień, energia promienia gwiazdy szóstej wielkości musiałaby na ten gram działać nieprzerwanie przez 145 milionów lat... Prawda, że fantastyczna jest czułość aparatu, który za chwilę bliżej poznamy.

Nie należy jednak mieć pretensji o to, gdy dowiemy się, że nie ma człowieka, który by tego aparatu nie znał, a co więcej, który by go nie posiadał. Aparatem tym bowiem jest zwykłe (czy istotnie „zwykłe") ludzkie OKO.

Z dużą miarą słuszności przyrównuje się nasze oko do aparatu fotograficznego. Podobnie powiem, jak soczewka oka rzuca obraz pomniejszony na siatkówkę, tak soczewka aparatu rzuca pomniejszony obraz na błonę fotograficzną. Tęczówka w oku spełnia rolę przesłony, dostosowującej przelot otworu źrenicy, do siły światła. Dla otrzymywania ostrego obrazu na błonie fotograficznej trzeba aparat „nastawić" na ostrość, czyli zbliżać lub oddalać soczewkę od błony. W oku dzieje się coś podobnego. Oto soczewka oka automatycznie pogrubia się, lub cienieje. Jest więc lepsza od soczewki aparatu. Soczewka szklana daje o-

braz odwrócony, soczewka oczna rzuca na siatkówkę również obraz odwrócony. Jak się to dzieje, że widzimy jednak ludzi chodzących normalnie, a nie na głowie, fizycy nie zdołali wytłumaczyć. Wytłumaczyli to jednak chirurgowie, wtajemniczeni w działanie nerwów.

Źrenica oka, jak już o tym wspomniano, ma zdolność zwężania się i poszerzania i to w granicach od 5,5 do 2 milimetrów. Najbardziej jednak poszerzona źrenica mało tylko wpuści do oka światła, jeśli tego światła po prostu nie ma wiele w otoczeniu. A jednak, mimo że na świecie panuje gęsty mrok, mimo że niebo zaciągnęło się czarnymi chmurami, nasze oko jeszcze rozróżnia poszczególne przedmioty. Dzieje się tak dlatego, że kiedy kończy się zdolność źrenicy i soczewki, zaczyna się wytężona praca siatkówki w oku. Okazuje się, że czułość siatkówki ludzkiego oka jest o dwieście procent wyższa od czułości najczulszej błony fotograficznej.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden ciekawy szczegół w budowie oka. Jest ono nieproporcjonalnie (takby się zdawało!) małe w stosunku do wielkości obrazów, jakie musi pochłaniać i odtwarzać. Między siatkówką a soczewką droga promieni świetlnych jest bardzo krótka. Wynosi zaledwie 25 milimetrów. Jakiż więc maleńki musi być obraz, który odbija się na siatkówce! Mimo to widzimy najdokładniej każdy szczegół ubrania, każdy guzik, każdą plamkę, ba, każdy włos odpadający od niestarannie przedłużonych rzęs... I nie tylko to. Oko wspaniale maluje! Nie omyli się w barwach ani na jotę, (chyba, że ktoś urodził się daltonistą). Tego nie zdoła naśladować żaden aparat fotograficzny, ani żadna płyta.

O jeszcze jednej właściwości oka łatwo się przekonać. Spoglądajmy przez dłuższy czas na barwę czerwoną, a potem zamknijmy oczy. Pod zamkniętymi powiekami zobaczymy barwę zieloną. I na odwrót, po zielonej zobaczymy czerwoną, po białej czarną, po czarnej białą. Dziwna ta zdolność oka jest wyrazem umiejętności, właściwej tylko żywym organizmom, umiejętności uzupełniania braków, bez których nie ma pełnego wrażenia zmysłowego. Ma więc nasze oko, obok wszystkich innych zdolności, także pewną zdolność twórczą. Jest więc trochę słuszności w powiedzeniu, że zakochani widzą wszystko na różowo... To specjalny rodzaj twórczości oka... (K. B.)

CZŁOWIEK zmienia oblicze pustyni

(Dokończenie ze str. 1)

szereg nowych planów pozwalających na pełne wykorzystanie wydartych pustyni terenów.

Dawne kanały nawadniające zostaną zastąpione kanałami czasowymi, które mogły by być zaorywane na okres siewów i uprawy roli. Projektowana budowa dwóch hydroelektrostacji — gigantów Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej pozwoli nawodnić 14 milionów ha ziemi na terenach Zawołża i Kraju Przykaspijskiego!

Nowa, wielka inwestycja

Ostatnio z inicjatywy Józefa Stalina rozpoczęta zostanie budowa głównego kanału Turkmenij od Amu-Darii do Krasnowodska — długości 1100 km. Kanał ten przyczyni się do nawodnienia 8 milionów ha i stanie się trzecim obok Wołgi i Dniepru systemem wodnym,

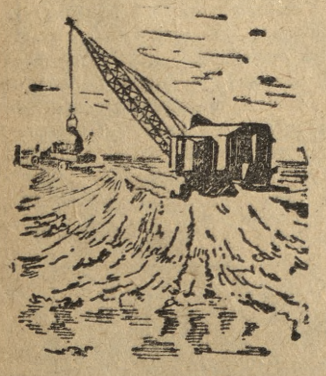

warunkującym ekonomiczny i kulturalny rozwój terytoriów do niego przyległych. Budowa kanału zostanie rozpoczęta w 1951 roku, ukończona w 1957. Takie tempo pracy możliwe jest tylko w kraju socjalizmu, który stosuje najnowsze zdobycze techniki.

Związek Radziecki — kraj pokojowego, socjalistycznego budownictwa, idzie wielkimi krokami ku jasnej przyszłości, ku ustrojowi komunistycznemu.

Marta Chaberska

Rozmowy z profesorem Tonschere

GOTOV

— Panie profesorze, mówi się ostatnio tyle o szkodliwym wpływie nieprzegotowanego mleka na organizm niemowlęcia. Możeby Pan Profesor bliżej naświetlił to zagadnienie.

— Mleko stanowi jeden z podstawowych produktów w odżywianiu i to zarówno ludzi dorosłych jak i dzieci. Jako jedyny pokarm służy ono niemowlęciu od pierwszego dnia życia przez długie miesiące, dostarczając mu w tym czasie wszystkich składników niezbędnych do prawidłowego rozwoju, a i później przez długi czas jest głównym składnikiem przyrządzanych potraw. Łatwostrawność mleka oraz jego skład chemiczny i biochemiczny powodują, że mleko nie tylko jest głównym pokarmem w niemowlęctwie i dzieciństwie, ale towarzyszy człowiekowi przez całe życie, a bardzo często stosowane jest w dietach leczniczych np. słynna dieta Karella w chorobach serca, chorobach nerek, wątroby, chorobie wrzodowej żołądka i wielu innych.

Wynika z tego, że na mleko i jego produkty winniśmy zwrócać baczną uwagę i to zarówno na jego skład jak i na sposób przechowywania, przyrządzania itp. Władze sanitarne już dawno wprowadziły kontrolę mleka. Liczne kontrole sanitarne oraz wyrugowanie pokątnej sprzedaży mleka spowodowały, że obecnie nie mamy żadnych zastrzeżeń co

Złoto

(Dokończenie ze str. 3)

życieli erudycji, kapłanów „wiedzy dla wiedzy" kręci się po uczonych pracowniach i dziś jeszcze. Miast szukać prawdy żywej, która ulgę przyniesie ludzkim mięśniom wolą męczyć papier i pióro. Wiedza w służbie człowieka to wielka rzecz i nie ma nic wspólnego z wulgarnym utylitaryzmem.

Najsławniejsze okazy rodzimego złota pochodzą z Australii (92 kg), Kalifornii (70 kg), Uralu (36 kg) i Peru (30 kg). Europejskie tereny złoto-dajne są już od dawna wyczerpane. Dawniej znajdowano złoto w Renie, Harcu i Górach Kruszcowych, na Węgrzech i w Siedmiogrodzie, Alpach, Hiszpanii i Włoszech. W jednej kopalni złota ok. roku 1340 miało 2500 robotników wydobywać pół kilograma złota tygodniowo. Łatwo można sobie wyobrazić, jak mizernie musieli być wynagradzani ci ludzie — przy takiej „wydajności"!

Zresztą złoto nigdy nie przynosiło zysku ludziom pracy, było zawsze narzędziem wyzysku.

Mogłoby się stać błogosławieństwem, gdyby nauka znalazła istotnie opłacalny sposób jego otrzymywania. Technika uzyskałaby pożyteczny metal szlachetny, którego wartość wyznaczałaby praca. Zdetronizowany król metal pracując, a nie płacąc, służyłby społecznemu dobru.

Najmilszy, najchętniej noszony strój, to właśnie bluzka i spódniczka. Ile możliwości i kombinacyj można przez połączenie tych dwóch części garderoby osięgnąć, wie każda kobieta. Sportowa bluzeczka przy spódniczce, w kratę — do pracy, ciemny sweterek w połączeniu z gładką spódnicą — do teatru lub na uroczystość rodzinną, szeroka spódnica i lekka żorżetowa bluzeczka — na dancing...

I jeszcze jedno chciałabym podkreślić. Z resztek materiału, z podniszczonych, nie do użytku już sukienek, zawsze można skombinować jakąś bluzeczkę. A przy dwóch spódnicach i kilku bluzkach, można z powodzeniem przez tydzień być co dnia inaczej ubraną!

A oto obok:

Dla naszej pociechy praktyczne wdzianko z granatowego prążkowanego welwetu zapinane na zamek błyskawiczny. Na bokach ściągnięte gumką. Kołnierzyk, ściągacz u rękawków i dołu spodenek. Dwie wcięte kieszonki zapinane również na zamek błyskawiczny. Całość podszewkowana flanelką.

Wydano: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnicze, Poznań, ul. Wawrzyniaka 39
K-1-13334